

Konrad W. Tatarowski

**OSTATNI ROZDZIAŁ LITERATURY EMIGRACYJNEJ
– IRENA BĄCZKOWSKA
(12 MAJA 1902, KIJÓW – 21 STYCZANIA 2006, LONDYN)
ROZMOWA Z PISARKĄ SPRZED 15 LAT**

Odeszła Irena Bączkowska, z domu Zabłocka – seniorka literatury polskiej, w sensie zupełnie dosłownym świadek minionego stulecia. Przeżyła 103 lata, osiem miesięcy i dziewięć dni. Ale nie tylko z racji długiego życia była przesłem, ogniwem łączącym to, co z punktu widzenia biologicznego zegara jednostkowej egzystencji wydaje się do połączenia niemożliwe: schyłkowy okres zaborów, I wojnę światową, odzyskanie przez Polskę niepodległości i II Rzeczpospolitą, koszmar II wojny światowej i zmian, które przyniosła dla całej Europy – szczególnie dla jej części środkowo-wschodniej, w tym Polski, której przyszło przez pół wieku figurować na mapach jako *quasi*-państwowy twór zwany PRL-em – aż po upadek komunizmu i pierwsze lata trzeciego tysiąclecia, w zupełnie odmienionych realiach polityczno-społecznych i technologiczno-cywilizacyjnych całej, na nowo zintegrowanej Europy. Była pisarką, która z ulotnej pamięci utkała barwną i wyrazistą tkaninę swojej prozy – opowiadań i krótkich form powieściowych.

Świat w nich przedstawiony obejmuje okres od pierwszych dziesięcioleci XX w. po II wojnę światową, obrazując życie ziemiaństwa na wschodnich kresach dawnej Rzeczpospolitej oraz losy jednostek i zbiorowości na trasach wojennej tułaczki po wrześniu 1939 r. Świat przedstawiony, dodajmy, w nader ciekawy sposób od strony techniki narracyjnej stosowanej przez Bączkowską. Odślaniany jest on stopniowo w zależności od punktu widzenia bohaterów – przy czym ich relacje mieszają i przenikają się ze sobą. Narracja autorki *Wróblech nocy* przybiera często postać polifonicznego strumienia jednolitej wypowiedzi utrzymanej w stylistyce mowy pozornie zależnej. Zapewnia to owej narracji dynamikę, zmienność punktów widzenia – umożliwiając równocześnie wprowadzanie partii dialogowych, które uwypuklają charaktery i cechy osobowości bogatej galerii literackich postaci. Narracja Bączkowskiej, z licznymi kolokwializmami, bardzo „malarska” w warstwie opisowej, uwrażliwiona na otoczkę obyczajową, sferę wierzeń i przesądów, sytuuje swoich bohaterów w bardzo dookreślonym kontekście społeczno-historycznym.

Widać tu etnograficzne wykształcenie i efekty psychologicznych obserwacji, o których pisarka mówiła w czasie spotkania ze mną w 1991 r. Widać też znajomość nowych technik pisarskich (poetyka „punktu widzenia”), ukształtowanych w XX w., konsekwentnie i twórczo zastosowanych w najlepszych tekstach autorki *Wróblích nocy*. Nie da się więc wtłoczyć jej prozy w ramy nostalgicznego „wspominkarstwa”, tak jak uczyniła to znakomita znawczyni literatury emigracyjnej, Maria Danilewicz-Zielińska, pisząc o jej twórczości¹. Wątek ten należałoby szerzej rozwinąć – ale muszę to odłożyć do innej okazji, zamieszczoną tutaj wypowiedź traktując jedynie jako wprowadzenie do rozmowy z pisarką.

Irena Bączkowska debiutowała na łamach londyńskich „Wiadomości” w 1953 r. – w wieku 51 lat, a zatem w połowie życia – opowiadaniem *Jezióra*. Była z tym pismem związana aż do jego likwidacji w 1981 r. I chociaż pisarstwo nie było jej głównym zajęciem – to należała do autorów znanych i cenionych. W 1963 r. za *Wróble noce. Powieść* uzyskała nagrodę „Wiadomości” za najwybitniejszą książkę polskiego pisarza, wydaną na emigracji.

Była absolwentką Akademii Rolniczej w Bydgoszczy, którą ukończyła w 1923 r. – a później, aż do wybuchu II wojny światowej, pracowała jako nauczycielka oraz w izbach rolniczych i instytucjach związanych z hodowlą drobiu i królików. Pisywała też do prasy rolniczej. W 1934 r. wyszła za mąż za Jana Bączkowskiego, oficera I Pułku Ułanów Krechowickich. Wspierał on ją po latach, na emigracji, w pisarskich przedsięwzięciach. Pisze o tym autorka *Wróblích nocy* we wstępie do powieści:

W malowaniu krajobrazu i przypominaniu obyczaju pomagał mi niezmiernie mój mąż, Jan, ułan polski, który odbywał kampanię ukraińską na koniu, dojechawszy aż do Korsunia. Jan zachłysnął się rozległością, barwą i tym, co trudno wypowiedzieć, a co unosi się w powietrzu w tym szerokim kraju. Przywiązał się do ludzi stamtąd, z ich trochę specjalnymi nawykami i swoistym obyczajem, podpatrywał ich dobrze i podrzucał mi nieraz myśli i wyrażenia².

O swoich losach wojennych i drodze do Wielkiej Brytanii – najpierw do Szkocji, później Anglii – Bączkowska mówi w przytoczonej rozmowie. Studia etnograficzne, o których również wspomina, odbyła w latach 1959–1966 na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie.

Rozmowę z pisarką przeprowadziłem na początku października 1991 r. w londyńskim Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym. Pamiętam jej szczupłą, niewysoką sylwetkę, ubraną w ciemną suknię oraz pogodną twarz, ocienioną rondem staromodnego kapelusza. W rozmowie była rzeczowa, mówiła jasno i prosto, bez dygresji i stylistycznych ozdobników. Sprawiała wrażenie osoby skromnej, ale pewnej siebie i znającej własną wartość. Spojrzenie tej dobiegającej

¹ M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978, s. 272, 273.

² I. Bączkowska, *Wróble noce. Powieść*, Londyn 1963, s. 5.

90. kobiety było świeże, a w oczach pojawiały się wesole iskierki. Daj Panie Boże każdemu dobremu człowiekowi taką starość – powtarzałem w myślach długo jeszcze po pożegnaniu z Panią Ireną.

Rozmowa z Ireną Bączkowską³

Konrad W. Tatarowski: Jest pani autorką wielu opowiadań i dwu powieści, napisanych już na emigracji. Obie są wielowątkowe i luźno skomponowane, rządzi nimi żywioł pamięci, gra skojarzeń i asocjacji. Przynoszą bogaty obraz życia na kresach dawnej Rzeczypospolitej – od portretów rozkapryszonych pań i pańien ze szlacheckich dworów, po obrazy nędzy na wsi ukraińskiej. Jest to pisarstwo zapraszające do medytacji. Gdzie Pani spędziła dzieciństwo i młodość?

Irena Bączkowska: To wspomnienia z Ukrainy, bardzo bliskiej memu sercu, bo tam się urodziłam i wychowałam. Częściowo na kijowszczyźnie, a częściowo w Kurskiej Guberni, która jest północno-wschodnią częścią Ukrainy.

K.W.T.: Czy pani powieści są osnute na przeżyciach osobistych?

I.B.: Częściowo na osobistych, a częściowo na przemyślanych. *Droga do Brajłowa* jest oparta na wspomnieniach mojego bardzo dobrego znajomego od dzieciństwa, Jerzego Lipińskiego. Kolegowałam się z jego siostrami, bo mieszkali oni w Kijowie w tym samym domu, co my. Następnie, po latach, spotkałam go w Warszawie, a jeszcze później w Londynie, gdzie był w wojsku jako spadochroniarz.

Udając się z misją do Polski, zostawił mi swój pamiętnik, wraz z prośbą: „Irena, ty umiesz pisać, zrób z tego coś!” Jego wspomnienia przekazałam jego córce, Oldze Lipińskiej, bardzo znanej aktorce. Posłużyły mi one jako kanwa *Drogi do Brajłowa* – wzbogaciłam je o moje wspomnienia dziecinne, wspomnienia babki, ciotki. Staralam się odtworzyć atmosferę, jaka panowała wówczas na Ukrainie, brałam pod uwagę charakter lokalny.

K.W.T.: A *Wróble noce*? W tej powieści opiera się Pani chyba przede wszystkim na własnych wspomnieniach?

I.B.: *Wróble noce* pisałam siedem lat. Rzeczywiście, oparte są na moich wspomnieniach, ale również na znajomości psychologii dziewcząt w wieku 13–14 lat. Pisząc tę powieść, uczyłam angielskie dziewczęta w tym wieku, ale patrząc na nie, przypominałam sobie moje młode lata, mój punkt widzenia na świat w tym okresie. To jest właśnie ujęte we *Wróblach nocach*.

Mój ojciec był z poznańskiego, moja matka z Ukrainy, więc mogę powiedzieć, że jestem mieszanką [śmiech] „dwóch gatunków ludzi”. Łączę poznańską dokładność mego ojca i fantazję ukraińską mojej matki.

³ Rozmowa została nadana w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w audycji *Polscy twórcy na emigracji* 26 października 1991 r.

K.W.T.: Jak długo mieszkała Pani na Ukrainie?

I.B.: Do 1920 r.; miałam 17 lat, kiedy wyruszyliśmy do Polski.

K.W.T.: Jakie były Pani późniejsze losy?

I.B.: Skończyłam gimnazjum w Warszawie. Później ukończyłam Akademię Rolniczą w Bydgoszczy i następnie przez szereg lat pracowałam jako inspektorka organizacji rolniczej w kołach gospodyń, komitecie hodowli drobiu, w ostatnich latach w Białymstoku. Wiele razy byłam za granicą, w sprawach eksportowych, bądź też w celu uczenia się i specjalizacji.

K.W.T.: Czy pisała Pani w tamtym okresie?

I.B.: Owszem, ale jedynie artykuły specjalistyczne do różnych pism rolniczych i młodzieżowych wiejskich.

K.W.T.: Potem wybuchła wojna, co się z Panią wtedy działo?

I.B.: Na początku wojny pracowałam jako siostra w szpitalu polowym. Potem byłam w obozie internowanych w Kołotowie na Litwie kowieńskiej. Stamtąd wydostałam się do Francji przez Szwecję. Trzy pierwsze wojenne lata spędziłam we Francji. W 1943 r. przez Portugalię przedostałam się do Wielkiej Brytanii. I od tego czasu mieszkam w Anglii.

K.W.T.: Jak się Pani ułożyło życie na emigracji?

I.B.: Nie było łatwo. Anglia wcale nie jest łatwym krajem dla uchodźców, o ile się nie jest pracownikiem fizycznym. Pracownikom umysłowym wiedzie się gorzej i jest trudniej. Przez osiem pierwszych lat byłam farmerką i pracowałam fizycznie. Muszę Panu powiedzieć, że wolałam to od pracy umysłowej. Bo wtedy mogłam pisać.

K.W.T.: I tu zdaje się dochodzimy do powstania Pani pierwszych tekstów literackich...

I.B.: Praca fizyczna ma o tyle korzystny wpływ na pisanie, że wykonując ją jest czas na myślenie, na ułożenie sobie tego, co potem można zapisać. Natomiast pracując jako nauczycielka, musiałam myśleć po angielsku. A ponieważ uczyłam na wyższych stopniach, tak zwanego A-level, sama musiałam się dużo uczyć.

K.W.T.: A zatem po ośmiu latach pracy fizycznej, wróciła Pani do wyuczonego zawodu, jako nauczycielka. Czego Pani uczyła?

I.B.: Biologii i chemii.

K.W.T.: Mieszkając w Anglii, nawiązała Pani współpracę z „Wiadomościami”. Zdaje się, że wszystkie teksty, które potem złożyły się na książki, były wcześniej drukowane w „Wiadomościach”. Czy wszystko, co Pani publikowała, znalazło się w książkach?

I.B.: Nie, a oprócz tego mam trochę rzeczy niewykończonych. Mam nadzieję, że teraz, mając więcej czasu – bo cztery lata temu przestałam uczyć [śmiech] – uda mi się je wykończyć. Jeden tekst ma charakter etnograficzny, w którym porównuję obyczajowość wiejską angielską i polską. Etnografii uczyłam się

u Pani Profesor Boudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowej⁴, ona zaszczepiła we mnie zainteresowanie do obyczajowości ludzkiej, tego co Anglicy nazywają *social anthropology*, bardziej niż do etnografii materialistycznej, to znaczy wyrobów ludowych, folkloru etc.

Przygotowuję też książkę wspomnień emigracyjnych i wojennych, złożoną w większości z tekstów nowych, nie drukowanych wcześniej w „Wiadomościach”.

K.W.T.: Na koniec chciałbym, zadać Pani pytanie bardziej ogólne – pochodzi Pani z Ukrainy, wiele lat tam Pani mieszkała. Co Pani myśli obecnie o możliwościach kontaktów polsko-ukraińskich, w sytuacji, kiedy Ukraina lada dzień może się stać niepodległym państwem?

I.B.: Uważam, że człowiek jest człowiekiem. Najważniejsze jest, żeby ludzie żyli w spokoju i w pewności jutra. Nie prowadzili między sobą tej ciągłej, zajadłej walki narodowościowej. Żeby zaczęli być obywatelami świata, czy Europy, bardziej niż obywatelami mniejszych czy większych państw.

K.W.T.: Dziękuję bardzo. Potraktujmy to jako przesłanie na zakończenie tej rozmowy⁵.

Konrad W. Tatarowski

LAST CHAPTER OF EMIGRATION LITERATURE
– IRENA BĄCZKOWSKA

(BORN 12/05/1902 IN KIJÓW, DIED 21/01/2006 IN LONDON).
INTERVIEW WITH THE WRITER FROM 15 YEARS AGO

(Summary)

The article consists of two parts. The first part contains a short summary about the life and work of Irena Bączkowska, who died in London on 21 January 2006, a Polish senior writer, who lived as an emigrant since the II World War has ended. The experiences of 103 years, eight months and nine days. She is the author of novels and short stories, published since 1953 in the London “Literary News” (“Wiadomości”). They represent a world – in a narrative form, different from other “reminiscing” literary forms – encompassing the times of the first decade of the 20th century till the end of World War II. They describe the life of Polish landowners on the eastern side of the former Republic of Poland as well as the fate of individuals and social groups as they relocated following the “tracks of war” after September 1939. In the second part of the article, the author reminisces about his meeting with the writer in London and attaches his interview with Irena Bączkowska that has been transmitted in a literary program at Polish Section of Radio Free Europe on 26/10/1991.

⁴ Cezaria Boudouin de Courtenay Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa, córka Jana, była etnologiem i historykiem kultury. Przed wybuchem II wojny światowej wykładała na Uniwersytetach w Wilnie i w Warszawie. Po wojnie przebywała na emigracji w Londynie. W latach 1959–1967 była rektorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Zmarła w 1967 r.

⁵ W ostatnich latach w kraju wznowiono opowiadanie I. Bączkowskiej *Podróż do Brajlowa* (Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998) oraz wydano *Letnie noce* (Veritas Found. Publication Centre, 2005).